Rok V. We Lwowie dnia 9. września 1897. Nr. 36.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct. półroczna 3 „ — „ kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie „Ruchu katolickiego“.

W maju b. r. *Gazeta kościelna* ogłosiła rzecz O. Jackowskiego „o potrzebie, programie i założeniu Dziennika katolickiego“.

Ku wielkiej radości naszej dziś, po upływie kilku zaledwie miesięcy, możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami pożądaną wiadomością, że projekt staje się czynem: od 1. października b. r. pocznie wychodzić codzienna gazeta polityczna pod znaczącą nazwą: „Ruch katolicki“.

Że w tak krótkim czasie znalazły się fundusze, wystarczające na rozpoczęcie tego wydawnictwa, że znaleźli się też ludzie, gotowi poświęcić zdolności i pracę swoję temu dziełu, jestto według rozumienia naszego niezbitym dowodem wielkiej żywotności ducha katolickiego w naszem społeczeństwie.

Ale na tem, co dotąd się zrobiło, poprzestać nie można.

Potrzeba dziennikowi trwały byt i ciągły rozwój zapewnić.

Na to zaś potrzeba pieniędzy i pracy wielu.

O pieniądze starać się jest zadaniem Spółki wydawniczej p. t. „Ruch katolicki“, która się 4. b. m. zawiązała i wniosła podanie do sądu o zarejestrowanie.

Niebawem tymczasowa dyrekcya Spółki roześle odezwę, statut i odpowiednią ilość blankietów do wszystkich P. T. X. X. prenumeratorów *Gazety kościelnej* i do znanych sobie wybitniejszych katolików w kraju [1]). Jeżeli w przeciągu września i października wpłynie deklaracya na 2—3000 udziałów po 50 złr., czego śmiało spodziewać się można, będzie to dalszym dowodem naszej żywotności i ofiarności.

Skoro tylko zbierze się dostateczne fundusze, Spółka przystąpi do nabycia własnej drukarni i założenia katolickiej księgarni naprzód we Lwowie, a następnie w biskupich stolicach, Przemyślu i Tarnowie i innych znaczniejszych centrach życia katolickiego i umysłowego. Pod względem materyalnym drukarnia i księgarnie według ścisłych obliczeń zapewniłyby winny zyski dość znaczne, aby pokryć a nawet przewyższyć przewidziane deficyty, jakie, w pierwszych przynajmniej latach, będzie miał dziennik. Jak wielkie zaś przysługi drukarnia i księgarnie własne oddadzą samejże sprawie katolickiej, nad tem rozwodzić się niema chyba potrzeby. Nadmieniamy tylko, że tym sposobem ułatwi się wielce tak rozpowszechnianie już istniejących dzieł i publikacyi, katolickich lub przynajmniej nieprzeciwnych zasadom katolickim, jak też wydawanie tylu jeszcze nam brakujących pism peryodycznych, broszur, pism ulotnych, książek itd.

Ale *conditio sine qua non* wszystkich tych pięknych i pożądanych rzeczy jest zebranie odpowiednich funduszów. Im więcej ich świeżo zawiązana Spółka będzie miała do dyspozycyi, tem prędzej i bezpieczniej będzie mogła przystąpić do urzeczywistnienia tych różnych projektów. Otóż mamy nadzieję, że Czytelnicy *Gazety kościelnej* wszyscy bez wyjątku zechcą szczerze zająć się dostarczeniem tych funduszów i że każdy z osobna potrafi jeden albo i kilka udziałów po 50 złr. sam przyjąć lub przynajmniej między swoimi znajomymi umieścić. Jestto rzecz tem łatwiejsza, że można spłacać kwotę podpisaną ratami miesięcznemi. Odzywając się zatem do znanej ofiarności naszych Czytelników, oświadczamy, że w następnych numerach ogłaszać będziemy listę przystępujących do Spółki, o ile do naszej redakcyi listownie się udadzą i postaramy się o przysłanie im pokwitowania od dyrekcyi Spółki „Ruch katolicki“.

Dalszym warunkiem, od którego zależy trwały byt i ciągły rozwój przyszłego dziennika naszego, jest przysporzenie mu prenumeratorów i czytelników. Przypuścić można i trzeba, że każdy, podpisujący bodaj udział na 50 złr., tem samem też poczuwać się będzie do prenumerowania i czytywania dziennika, na którego powstanie wpłynął w miarę swej zasobności większą lub mniejszą kwotą. Byłoby więc wskazanem, aby łaskawi Czytelnicy nasi razem z zadatkiem na zdeklarowane udziały zechcieli przysyłać prenumeratę kwartalną na czas od 1. października do końca roku, a zasobniejsi aż do końca przyszłego roku. Wszelako liczba prenumeratorów powinna przewyższać liczbę tych, którzy mają nie tylko dobrą wolę ale i możność należenia do Spółki.

Prenumeratę oznaczono niską; wynosi ona we Lwowie i na prowincyi 12 złr. rocznie, 3 złr. kwartalnie, 1 złr. miesięcznie.

Sposób pisania w „Ruchu katolickim“ ma być, według najlepszych chęci redakcyi, nie ludowy w zwykłem tego słowa znaczeniu, ale popularny t. j. taki, żeby ludzi wysoko wykształconych nie nudził, ani nie odstrę-

[1]) Prosimy naszych Czytelników, aby zechcieli udzielić nam adresów osobistości, do których, jak sądzą, należy tę odezwę wysłać; w ten sposób będzie można uzupełnić spis, bardzo jeszcze niedokładny, będący w ręku dyrekcyi.

czał, a dla innych, mniej wykształconych, był jeszcze przystępny. Szczerym zamiarem redakcyi i usilnem staraniem jej będzie, tak wydawać *Ruch katolicki*, aby treścią swoją potrafił zająć najwykształceńsze warstwy naszego społeczeństwa, a zarazem formą ułatwiał sobie przystęp do warstw, dalszego kształcenia się jeszcze potrzebujących. O ile znani nam są panowie, wchodzący w skład redakcyi i ich współpracownicy, spodziewamy się, że nowy dziennik będzie pisany głównie dla inteligencyi, w sposób atoli zrozumiały dla rzemieślników, a nawet i dla włościan, do czytania gazetek już mniej więcej przywykłych. We wszystkich więc warstwach naszego społeczeństwa będzie można szukać i znaleść prenumeratorów, zwłaszcza, że pismo prawdziwie katolickie musi w równej mierze uwzględniać potrzeby i postulaty wszystkich stanów. Oczywiście życzyć sobie należy, aby *Ruch katolicki* najwięcej rozszerzył się pośród sfer wpływowych, a więc pomiędzy Duchowieństwem, urzędnikami państwowymi, nauczycielami i oficyalistami prywatnymi. W tym względzie Czytelnicy *Gazety kościelnej* mogliby osobistymi zabiegami swoimi oddać *Ruchowi katolickiemu* niepospolite usługi.

Trzecim warunkiem powodzenia i dalszego rozwoju każdego dziennika, a więc i *Ruchu katolickiego*, jest dobór artykułów o sprawach aktualnych, oraz ścisłość, szybkość i mnogość informacyi o zajściach bieżących, mogących interesować szersze koła naszej publiczności. W jednym i drugim kierunku, mniemamy, niejeden z naszych Czytelników, których mamy wszelkie prawo i obowiązek poczytywać wszystkich za ludzi sprawie katolickiej szczerze oddanych, potrafi dobrze przysługiwać się *Ruchowi katolickiemu*.

Zastrzegając sobie głos na później o tem przygodnem współpracownictwie, pozwalamy sobie obecnie wypowiedzieć jednę jeszcze uwagę, a raczej prośbę:

Nie bądźmy zbyt wymagającymi krytykami.

Nie mieliśmy dotychczas dziennika katolickiego (w najściślejszem znaczeniu wyrazu), a więc nie możemy też zmieć już wyrobionych i doskonałych ze wszech miar dziennikarzy katolickich. Dziękujmy P. Bogu, że mamy ludzi zdolnych, przywiązanych do Kościoła i chętnych do pracy [1]). Tej pracy im nie utrudniajmy, ale, czem kto może, niech im dopomaga, a doczekamy się owoców, jakich wszyscy pragniemy. *X. Z. L.*

Z powodu naukowego kongresu katolickiego w Fryburgu.

„Kościół nie tylko nie przeciwi się rozwojowi sztuk i umiejętności ludzkich, lecz owszem popiera go i podtrzymuje w różnoraki sposób. Nie zapoznaje bowiem i nie odtrąca korzyści, które z nich płyną życiu ludzkiemu, owszem wyznaje, że jak pochodzą od Boga, *scientiarum domini*, tak też, jeżeli się je uprawia w sposób właściwy, do Boga za łaską Jego prowadzą“.

To oświadczenie uroczyste nie kto inny jeno Sobór Watykański wypowiada w rozdziale czwartym konstytucyi dogmatycznej o wierze katolickiej. Myśli tej kongresy naukowe katolickie zawdzięczają swoje powstanie, myślą tą powodują się i są ożywione. Właśnie charakter prawdziwej nauki, który na tem polega, że nauka taka wiedzie zawsze do pierwotnego źródła prawdy, do Prawdy substancyalnej, czyni naukę zdolną do służenia prawdzie najwyższej, prawdzie religijnej, tyczącej się bezpośrednio Boga i stosunku ludzi do Niego, mianowicie, o ile ta prawda zasadza się na pozytywnem, nadnaturalnem objawieniu Boskiem. Tento wzgląd na apologetyczne zużytkowanie nauki dał powód do powzięcia i rozwinięcia planu naukowych zgromadzeń katolickich. Po raz pierwszy poruszono go na prowincyonalnem zgromadzeniu katolików normandzkich w Rouen na wiosnę 1885.

Kółko kapłanów zwróciło uwagę na reorganizacyą apologetyki chrześcijańskiej. Bardziej, niż kiedykolwiek, w czasach naszych nastają na wiarę, kwestyonują istotne podstawy pozytywnego chrześcijaństwa i nauki katolickiej; materyalizm i naturalizm pod pokrywką nauki wszelkimi środkami sofisteryi godzą na zburzenie religijnego poglądu na świat. Filozofią, historyą, naukę języków, jurysprudencyą, wszelkie działy nauk przyrodniczych, nieprzyjaciele wiary wyzyskiwali w ostatnich czasach, szukając w nich codzień broni zaczepnej. Katolicy byli przez to zmuszeni pochwycić tę samą broń i posługiwać się nią, aby odpierać nieprzyjacielskie ataki. Mnożyły się też prace apologetyczne w równej mierze jak napady na wiarę. Dziesiątki mężów powstało we Włoszech, Francyi, Austryi, Niemczech i innych krajach, mężów, którzy równie wymownie jak uczenie walczyli o najwyższe dobra ludzkości. Obrona ta jednak religii pozostawiona była inicyatywie indywidualnej i bądź co bądź nie miała siły, której udziela związek wspólności i organizacya. Organizacyą trzeba więc było stworzyć.

Z tego to powodu postanowiono urządzić kongres, na który miano zaprosić wszystkich interesowanych, aby dokonać dzieła trwałej łączności. Przedsięwzięcie to od początku było syntetyczne, katolickie i międzynarodowe. Syntetyczne: miało bowiem obejmować wszystkie działy ludzkiej wiedzy. Katolickie: nie dlatego, jakoby była umiejętność jakaś specyficznie katolicka, lecz dlatego, że tylko katolicy mieli być członkami i podawać swoje prace naukowe. Międzynarodowe: dlatego że katolickie, bo obrona wiary jest zadaniem wszystkich narodów katolickich.

Wobec tego program „międzynarodowego katolickiego kongresu naukowego“ musiał opiewać, że kongres ten we wspólnej pracy naukowej łączy uczonych i przyjaciół nauki z całego świata katolickiego, aby ich zachęcić świadomością solidarności, poznać i zgromadzić siły, pracujące na różnych polach dla pozytywnego chrześcijaństwa, badać nowe twierdzenia naukowe i hipotezy, wrzekomo sprzeczne z objawieniem; obrońcom religii chrześcijańskiej nowej dostarczać broni, dawać im sposobność i podniętę, aby zmierzyli się z naukowymi wysiłkami nieprzyjaciół. Kwestye ściśle teologiczne, całą stronę dogmatyczno-moralną, podległą urzędowi nauczycielskiemu Kościoła, wyłączono starannie od wpływu kongresu.

Arcybiskup paryski pojechał do Rzymu, aby Ojcu św. złożyć sprawozdanie z projektu. Ojciec św. zażądał szczegółowej relacyi komisyi organizacyjnej, a gdy przewodniczący Msgr. Hulst doręczył ją osobiście dnia 25. stycznia 1887, oświadczył żywą sympatyą ku temu przedsięwzięciu. Mimo to jednak kazał plan cały zbadać dokładnie osobnej komisyi, a dopiero gdy ona usunęła wszelkie wątpliwości, Leon XIII wydał pamiętne breve z 20. maja 1887. Czytamy tam: „Przedsięwzięcie wasze samo w sobie jest zaszczytne a dla imion waszych poczesne; przynieść może pożytek zarówno nauce jak wierze katolickiej“. Dalej breve wykazuje, że dzieło to dziś bardziej na czasie niż kiedykolwiek. Racyonaliści bowiem i materyaliści, zwyciężeni dowodami metafizycznymi, zmienili teren i taktykę, z zakresu rozumu przechodząc na pole obserwacyi zmysłowej. Powołują się na dowolnie potworzone prawa historyczne, a wątpliwe hipotezy i błędne twierdzenia podają za pewne prawdy. Przedewszystkiem jednak zwracają się przeciw Boskiemu Stwórcy i Panu świata, nawet naturę stworzoną przeciw niemu cytując. Kościół miał zawsze znacznych obrońców, a przeciwników własną ich bronią i na własnem ich polu pobijał. To jednak zazwyczaj działo się raczej ze strony pojedynczych szermierzy, niż ze strony zwartej armii. Przeciwnie w nowem przedsięwzięciu widać jedność i organizacyą sił na polu filozofii chrześcijańskiej, fizyki, historyi, matematyki i krytyki, tak że liczyć można na większy rozwój i lepsze powodzenie tych usiłowań. Wreszcie breve pochwala wyłączenie kwestyi ściśle teologicznych, mówiąc:

[1]) Redakcyą *Ruchu katolickiego* stanowią pp.: Dr. Starowieyski Stanisław, jako redaktor naczelny; Morawski Franciszek i Zawadzki Włodzimierz jako współredaktorowie. — Obowiązki dyrektorów Spółki wydawniczej *Ruch katolicki* pełnią tymczasem (aż do zwołania walnego zgromadzenia członków): X. Dr. Zygmunt Lenkiewicz, pp. Andrzej Romaszkan i Leszek Wiśniowski.

„Rzeczy Boskie są za wysokie i za święte, aby je godnie można roztrząsać na kongresie Nadto wielu z was brakuie władzy, którą święcenia nadają. Nawet w kwestyach, które są w ścisłym związku z teologią we właściwem znaczeniu, każdy niechaj pozostanie w swoim zakresie jako fizyk, historyk, matematyk lub krytyk, nie podejmując roli należnej teologom".

Gdy w ten sposób cel i kierunek był wytknięty, pierwszy katolicki kongres naukowy odbył się w Paryżu w kwietniu 1888. Wpłynęło na nim 80 rozpraw naukowych; ilość zgłoszeń 1630, ilość uczestników 500. Drugi kongres urządzono również w Paryżu w czasie od 1. do 6. kwietnia 1891. Ilość rozpraw 141, ilość zgłoszeń 2.500, ilość uczestników 700. Trzeci kongres obradował w Brukseli od 3. do 8. września 1894. Rozpraw 160, zgłoszeń 2.700, uczestników 750. Na kongres fryburski wreszcie nadesłano rozpraw około 300. Podczas gdy zrazu w kongresach przedewszystkiem Francuzi brali udział, teraz charakter ich międzynarodowy zaznacza się coraz bardziej. Kongres najbliższy odbędzie się w Monachium w r 1900.

Kongres fryburski obradował od 16. do 20. sierpnia pod przewodnictwem br. Hertlinga przeważnie w językach francuskim i niemieckim. Prezydentami honorowymi byli biskupi Egger z St. Gallen, Turinaz w Nancy, biskup-sufragan Schmitz z Kolonii. Br. Hertling, zagajając pierwsze zebranie publiczne, uczynił pytanie, czy można mówić o umiejętności katolickiej. Tak i nie odpowiedział, w miarę przedmiotu, o który chodzi. Niema matematyki katolickiej lub protestanckiej i tak być powinno w naukach przyrodniczych. Jeżeli tak jest jednak z naukami, których przedmiotem martwa natura, to inaczej z badaniami teologicznemi, gdzie chodzi o prawa i cele wyższe, o kwestyą duszy. Tu są nauce zakreślone granice, a tego, co poza nie wychodzi, nie może wyjaśnić. Tu poczyna się pole hypotez, których nie wolno wydawać za stwierdzone teorye. Uczeni katoliccy pragną więc na naturę patrzeć w tem świetle, które płynie z wiary, wiedząc, że między wiarą a nauką niema sprzeczności, jeżeli i wiara jest prawdziwą, opartą na objawieniu, i nauka prawdziwą, nie obawiającą się krytycznego badania, ale nie rzucającą na bezpodstawne przypuszczenia.

Świetną była mowa prof. Kurtha z Leodyum o wiekach średnich, a porywającym wykład Dra Decurtins o uniwersytetach; oto kilka myśli z tej mowy:

W znanej mowie rektorskiej o uniwersytetach i wolności ducha Döllinger, zrywając już z swoją przeszłością katolicką, nazwał uniwersytety fałszywie synami państwa. Nie, uniwersytety powstały z Kościoła, choć później ojca się wyparły. Nawet Fichte mówi, że wszystko, co istnieje, odnosi się w końcu do chrześcijaństwa. Już aleksandryjska szkoła katechetyczna z Klemensem i Orygenesem na gmachu dawnej nauki zatknęła krzyż, a szlachetną gałązkę zaszczepiła na dzikiej oliwce. Pod sztandarem krzyża umiejętność chrześcijańska na wszystko może się ważyć bez obawy, iżby kiedykolwiek jak Ulisses musiała uczniom uszy zatykać. Jak już Orygenes mówi, przeciwnika potrzeba znać zupełnie, aby go można dobrze zwalczać. Bazyli zaleca lekturę klasyków, aby jak pszczoły zewsząd zbierać miód dobry

Jak głęboko chrześcijanie pojmują znaczenie nauki, dowodzi walka przeciw usiłowaniom okultystycznego romantyka Juliana, do którego Grzegorz Nazyanzeński zawołał: „czy myślisz, że ty tylko jesteś Hellenem?" Już wówczas uczniowie chrześcijańscy w Atenach walczyli dzielnie z pogańskimi kolegami. Przedewszystkiem jednak błyszczały uniwersytety średniowieczne, które jak tumy gotyckie wznoszą się nad wiek żelaza i elektryczności i dają świadectwo rodowi tytanów, który żył wówczas, tytanów w dobrem i złem, jak Görres powiedział. Były szkoły te autonomiczne i swobodne, nie tak jak dziś, kiedy u państwa trzeba żebrać pozwolenia na wszystko. Pod tą ochroną i w tej wolności powstawały szybko i licznie uniwersytety na wzór słynnej paryskiej Sorbonny. Wiele uniwersytetów upadło skutkiem rozdwojenia religijnego. Erazm z Rotterdamu w swoich listach gorzko na to się żali. Z pewnością, jeżeli umiejętność jest tylko jedna, to niema umiejętności bez przesłanek, a więc uniwersytety katolickie są uprawnione. Wiele zawdzięczamy inicyatywie Leona XIII. On, otwierając wszystkie archiwa bez utrudnień, okazał, że nie obawia się całej prawdy. Pewien pisarz zeszłego wieku nazwał naukę zimną i trzeźwą; twierdzenie to nie jest słuszne w całej swej osnowie; nauka winna się równać dniu wiosennemu, który niesie ciepło, światło i wzrost. Starajmy się, aby uniwersytety nasze szerzyły jasne, rozgrzewające światło.

Nieznani wyznawcy wiary.

II.

W lat kilka po śmierci Piotra II., za panowania carowej Anny Iwanówny, wkroczyły rosyjskie wojska w granice Polski, pozornie jako sprzymierzone i przyjacielskie, celem poparcia chwiejącego się stronnictwa saskiego, ażeby przeprowadzić osadzenie na polskim tronie elektora saskiego (Augusta III.), przeciwko Stanisławowi Leszczyńskiemu, na którego stronę większość narodu się przechylała. Dzicz moskiewska pod rozkazami Lascego i Izmaiłowa zalała Litwę, weszła do Wilna. Towarzyszyły jej bezprawia, łupiestwa i gwałty wszelkiego rodzaju. Ucierpiały szczególnie kościoły katolickie i nasze duchowieństwo, ścigane zawsze ze szczególną nienawiścią przez schizmatyków, tak Moskali na północy jak kozaków na południu. Piotr Wielki nie wstydził się nawet własnej monarszej ręki splamić w Połocku 1705 roku krwią bezbronnych zakonników Bazylianów, których pomordował, on, pierwszy cywilizator rosyjskiego narodu [1]). Teraz, 1734 r. w Wilnie, kościoły poodbijano i porąbano, ołtarze zniszczono, ściany potłuczono, z grobów trupy wszystkie powyrzucano. Najśw. Sakrament w pięciu kościołach z puszek świętokradzko wydobyto i podeptano. Księży dziesięciu zabito a poraniono kilkudziesięciu. Klasztory mniszek sprofanowano [2]). Moskwa nie była w wojnie z Rzecząpospolitą, tylko przyszła w pomoc królewiczowi, aby go na tronie posadzić, ale robiła, co umiała, do czego nawykła. Prawda, że z hulających gwałtowników kilkudziesięciu śmiercią pokarano, ale co się stało, to się nie odstało. Wojsku pozwolony był rabunek na godzin trzy, które więcej trzynastu dociągnęły. W ów straszny dzień kozacy wpadłszy do kościoła katedralnego zabrali sumę kapitulną 3.000 złp, na bieżące potrzeby w kaplicy św. Jana Nepomucena przechowaną, prócz innych wielu szkód w domach kanonicznych i jurydyce kapitulnej. Przecławski i Gedrojć, kanonicy, od wojsk posiłkowych (?) rosyjskich zaprowadzeni w niewolę do Rygi, musieli się wykupić, dawszy każdy po sto talarów [3]).

Wówczas spełnionym został także gwałt, prawu narodów przeciwny, choć nie pierwszy niestety pod niedołężnym polskim rządem. W jednym z wileńskich domów OO. Jezuitów, których było pięć, przebywał ks. Alexy Ładyżeński, z urodzenia Rosyanin (?), stanu szlacheckiego, który opuścił swą ojczyznę, został katolikiem i Jezuitą. Była istotnie podług francuskiego herbarza ks. Dołgorukiego rosyjska rodzina Ładyżeńskich, wywodząca się razem z Glebowymi, Adadurowymi, Klementiewymi i Czepczugowymi od jakiegoś Szweda, który w XIV wieku przez morze miał przybyć, ale czy z tej właśnie ów Jezuita wileński pochodził, dowodu na to niema. Jest Ładyżyn nad Bohem, w dawnem województwie bracławskiem, niegdyś dziedzictwo Potockich, stąd utworzone od niego nazwisko, noszone nawet w Galicyi [4]), raczej na mało- niż na wielkoruskie wskazuje pochodzenie. Być może, że ten Jezuita był owym Smoleńszczaninem, co katolikiem został, do Polski uszedł i tam się na księdza wyświęcił. Wszystko przemawia za tym domysłem. Moskale w Wilnie go zastawszy, przeciwko wszelkiemu prawu uwięzili i ze sobą do Petersburga pognali.

[1]) Opis tej zbrodni niesłychanej jest u Stebelskiego.

[2]) *Dokumenta urzędowe do historyi gospodarstwa moskiewskiego w Polsce*, zebrał N. E. Kraków 1870, str. 11.

[3]) *Wizerunki i rostrząsania naukowe*, poczet nowy, drugi, t. XXII. Wilno 1841, str. 125 sq., w bezimiennym artykule Michała Homolickiego o Kraszewskiego „Wilnie".

[4]) Był temi laty paroch ruski, ks. Ł. z przydomkiem Jaxa, więc szlachcic polski w Berezce pod Liskiem.

Takie chwytanie ludzi, którzy nie byli wojennymi jeńcami, i wywożenie ich z niepodległej Polski praktykowało się i dawniej na nasze upokorzenie, a kraj nasz był za słaby, aby z bronią w ręku odesłania porwanych się domagać. Głośnem było za króla Michała wywiezienie z Polski Kalksteina Stolińskiego, szlachcica pruskiego, którego elektor brandeburski kazał rezydentowi swemu z Warszawy podstępem uprowadzić i w Kłajpedzie śmiercią ukarał. Uszło to bezkarnie. Był to pojedyńczy akt zuchwalstwa dawnego lennika, ale ile poddanych polskich przemocą zagnanych zostało w głąb Rosyi za czasów choćby Alexego Michajłowicza i Piotra W., nikt nie zliczy. — Pierwszy kapłan polski, znany z nazwiska, który rozpoczął ten nie kończący się aż do dni naszych szereg duchowieństwa polskiego, pędzonego na Sybir, był Jezuita, ks. Kaweczyński, z klasztoru w Nowogródku, wzięty za czasów Alexego za Ural. Inny z jego spółbraci poznał się z tatarskim Astrachaniem [1]).

Sposób postępowania Rosyi był zawsze jeden i ten sam. W najstarszym pamiętniku polskim o pobycie na Syberyi Polaków, jeńców wojennych, pojmanych na Białejrusi za Jana Kazimirza i zapędzonych aż za Lenę do Jakucka i dalej jeszcze, czytamy, że z powracających do Ojczyzny wygnańców wojewoda carski, Godunow, w Tobolsku, niektórych biedą i głodem przyciśnionych, na carskie imię pozostać przyniewolił i chrzcić się skusił, „bo to ma za wielką przysługę wojewoda carowi, kiedy kogo ochrzci, albo na służbę carską przyniewoli. [2]) Przymuszanie do apostazyi jest więc w Rosyi praktyką bardzo dawną i połączoną ze zniewagą katolickiego chrztu.

Piotr W. porwał z Polski dwóch biskupów. Jeden z nich był Konstanty Zieliński, arcybiskup lwowski, który koronował Leszczyńskiego, drugi Dyonizy Zabokrzycki, unicki biskup Łucki, także stronnik Stanisława. Obaj biskupi w tęsknocie i opuszczeniu pomarli, nawet niewiadomo dokładnie, gdzie i kiedy. Wszystkie starania o ich uwolnienie były próżne Ta kibitka, którą można widzieć w krakowskiej katedrze na grobie Sołtyka, kilkadziesiąt lat przed nim i przed jego towarzyszem Załuskim zaczęła wozić polskich biskupów na wygnanie.

Były więc antecedencye, po których porwanie biednego Jezuity z Wilna nikogo dziwić nie może. Polityczne względy nie wchodziły tu zupełnie w rachubę. Zakonnik był nieznany i nikogo nie obchodzący. Wywiezienie go było jedynie aktem zemsty za opuszczenie prawosławia i poddaństwa rosyjskiego. *Odium religionis catholicae* za wyłączną gwałtu pobudkę przyjąć wypada. Upomniał się August III. u Anny Iwanównej, minister Brühl wysłał dyplomatyczną notę do wysłannika rosyjskiego Kayserlinga. Ale wszystko napróżno i nieszczęśliwy ks Ładyżeński przepadł bez wieści. Dopiero blisko w półtora wieku później ogłosił p. Zissermann w grudniowym zeszycie *Wiestnika Europy* z r. 1877. znaleziony w archiwum ministerstwa wojny w Petersburgu ukaz carowej Anny do kollegium wojennego z dnia 1. czerwca 1737., w którym mieszczą się szczegóły następujące o męczenniku. Ks. Ładyżeński oddany był w ręce najświętszego Synodu, bity kijami, poczem władze wojskowe odesłały go pod ścisłą strażą na Syberyą, z poleceniem, aby w Tobolsku albo gdzieindziej oddano go do pułku w sołdaty. Dodane było obostrzenie, zabraniające absolutnie, aby się skazaniec pożegnał z rodziną lub z kimbądź porozumiał [3]).

Oto wszystko, co wiemy o losie ks. Ładyżeńskiego. Rosya ma takie obszary i sposoby, nieznane cywilizowanemu światu, że może ukryć wszystko, co chce. Tak w naszym wieku Łukasiński, w r. 1830 do armaty przykuty i uprowadzony z Warszawy, zginął bez śladu na wieki.

Mógł ks. Ładyżeński zastać Polaków wziętych na Syberyi do niewoli za wojen, zakończonych bitwą pod Połtawą. Czy ten kapłan-męczennik spotkał się kiedy w niezmiernych obszarach sybirskich z innym kapłanem katolickim? Wątpić o tem należy, bo niema wspomnienia o pobycie księży wygnańców na Syberyi przed końcem XVIII. wieku, z misyonarzy zaś, którzy się tam udali z własnej woli, pierwszym, którego nazwisko znane, był O. Elizeusz albo Elekt z Uściługa, Kapucyn, w końcu zeszłego wieku, którego pamięć ks. Szantyr przechował, a po nim na początku bieżącego stulecia kilku Jezuitów białoruskich. [1])

Nie domyślali się zapewne, że ich tam poprzedził ich spółbrat w szynelu żołnierskim, bo pamięci męczennika żadna polska nie przechowała książka a po kassacie archiwum prowincyi litewskiej T. J., tak jak inne, przepadło.

[1]) Rostowski.

[2]) Adama Kamieńskiego Dłużyka: *Dyaryusz więzienia moskiewskiego Warta*, książka zbiorowa, Poznań 1874.

[3]) Pierling, *La Sorbone et la Russie*. p. 143sq.

[1]) *W Miesięczniku połockim* są listy ks. Kamińskiego z Syberyi.

Cześć Najświętszego Sakramentu w ciągu wieków.

§. 2. Kult eucharystyi od IV. do XII. wieku.

(Liturgia i procesye eucharystyczne). Dla wykończenia obrazu czci eucharystycznej tej epoki należy nam jeszcze zwrócić uwagę na ryt adoracyi przy mszy św. i przy procesyach eucharystycznych. W liturgii św. Jana Chryzostoma modli się kapłan przed komunią: „Wejrzyj na nas Panie, Jezu Chryste, nasz Boże, z świętego twego mieszkania i z tronu chwały twego królestwa, który z Ojcem mieszkasz na wysokości i tutaj przy nas niewidzialnie jesteś obecnym i twą silną prawicą daj łaskawie twoje niepokalane ciało jakoteż i kosztowną krew nam, a przez nas całemu ludowi“. Potem kapłan i dyakon modlą się na tem miejscu, gdzie się znajdują i mówią trzykrotnie: „Panie, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ Podobnie modli się cały lud. Kiedy zaś dyakon widzi, że kapłan wyciąga ręce i dotyka się świętego chleba, aby dokonać elewacyi, woła: „baczność!“ Kapłan mówi: „Święte rzeczy dla świętych!“ Chór: „Jeden jest święty, jeden Pan Jezus Chrystus ku chwale Boga Ojca. Amen“. Następnie kapłan łamie hostyę, wpuszcza ją do kielicha, poczem następuje komunia. Na wezwanie celebransa przystępuje dyakon, wzbudza akt żalu, prosi Boga o przebaczenie i przyjmuje Ciało Pańskie, całując rękę kapłana i mówiąc: „Podaj mi kosztowne i święte Ciało Pana i Boga, naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów i żywot wieczny!“ Potem odchodzi i modli się ze schyloną głową: „Wierzę i wyznaję, iżeś Ty jest Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, wcielonego na uratowanie grzeszników, z których pierwszym ja jestem. Nie odepchnij mnie, który dziś uczestniczyłem w twej świętej uczcie“. W podobny sposób modli się także kapłan, poczem po komunii obu otwierają się carskie wrota. Dyakon czyni pokłon, bierze kielich, idzie ku wrotom, podnosi go w górę i ukazuje ludowi, mówiąc: „Przystępujcie z bojaźnią Bożą, z wiarą i miłością!“ Chór: „Amen, Amen, Amen. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie“. Następuje komunia ludu [2]).

Z tego szkicu da się wydobyć całkowity ryt adoracyi. Najpierw odbywa się elewacya darów konsekrowanych, o której wspominają wszystkie liturgie i także Pseudo-Dyonizy, pisząc: „Biskup konsekruje Boże tajemnice i pokazuje konsekrowane ludowi *(ὑπ' ὄψιν ἄγει)* [3]). Elewacya symbolizowała przedewszystkiem podniesienie Chrystusa na krzyżu, ale z racyą mistyczną łączył się jeszcze powód drugi, miała ona mianowicie nawoływać wiernych do adoracyi, co jasno wynika z oficyalnych modlitw, które się z nią łączyły albo zaraz po niej następowały. Według liturgii Konstytucyi Apostolskich lud wołał do Chrystusa eucharystycznego: „Jeden jest święty, jeden jest Pan, jeden Jezus Chrystus, ku chwale Boga Ojca, błogosławiony na wieki. Amen. Chwała Bogu na wysokości, a pokój na ziemi ludziom dobrej woli. Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie

[2]) Porównaj u Hoffmanna l. c. str. 134 i nast.

[3]) Hierarch. eccles. c. 3. M. P. Gr. t. 3. k. 427.

w imię Pańskie, Bóg i Pan, który nam się zjawił. Hosanna na wysokościach!" [1]).

Koptycka liturgia św. Bazylego ma następujące słowa: „Święte ciało i kosztowna, czysta, prawdziwa krew Chrystusa, Syna Boga naszego! Amen. Ciało i krew Emanuela naszego Boga jest to rzeczywiście. Amen". U Nestoryanów opiewa jedna z modlitw przed komunią: „Wy wierni wszyscy, przystępujcie z weselem ducha i wyznajmy bez wahania, że na ołtarzu widzimy Baranka Bożego, który co dzień tutaj ofiaruje się w Sakramencie, a jednak żyje na wieki, którego rozdziela się każdemu z obecnych, a przecież nie ubywa i nie umniejsza się". Homologie te, znajdujące się we wszystkich wschodnich liturgiach, a odmawiane po ujęciu i podniesieniu przez kapłana konsekrowanych elementów, wyrażają cześć Bożą dla eucharystyi, bo odnoszą się wprost do Chrystusa, utajonego w Sakramencie. „Kapłan podnosi Ciało w swych rękach nad całym ludem — powiada biskup Sewerus z Aszmonim — jak niegdyś Chrystusa wywyższono na drzewie krzyża; wtedy wołają wszyscy, jak niegdyś zwrócił się do Niego łotr: Zmiłuj się nademną, Panie! kiedy wnijdziesz do twego królestwa" [2]).

Kościół wschodni miał także od najdawniejszych czasów procesyę eucharystyczną, t. j.: solenne przeniesienie partykuły konsekrowanej z miejsca przechowania na ołtarz przy tak zwanej *missa praesanctificatoria*, odprawianej we wszystkie dni wielkiego postu, wyjąwszy sobotę i niedzielę. Według Kroniki Paschalnej z roku 645 śpiewał lud w czasie przenoszenia Sakramentu: „Teraz adorują z nami niewidzialne potęgi niebieskie; patrzcie, idzie Król chwały; patrzcie, spełnia się doskonała, tajemnicza ofiara wśród uroczystego nastroju: przystąpmy z wiarą i drżeniem, abyśmy się stali uczestnikami żywota wiecznego! Alleluja!" Euchologium Goara opisuje jeszcze inne ceremonie tej procesyi. „Po procesyi, czytamy tam, kiedy święte dary przyniesiono już na swe miejsce i śpiew: „Teraz adorują moce niebieskie" ukończono, czynimy, odkrywszy głowę, trzykrotny pokłon ciałem; kapłan zdejmuje teraz ze świętych darów zasłony i okrywa je inną chustą, zwaną ἀήρ. Mając potem podnieść święty chleb, nie zdejmuje osłony, ale zbliża do zakrytego ze czcią rękę, dotyka się świętego z należną grozą, podczas gdy dyakon woła: „Baczność!" Podniesionym głosem oznajmia następnie kapłan: „*Praeconsecrata sancta sanctis*" [3]).

Mniej liczne niż w Kościele wschodnim są w tej epoce liturgiczne świadectwa Kościoła zachodniego. Czerpiemy je z tak zwanych *Ordines romani*, które są jakby księgą rubryk Kościoła rzymskiego. Otóż znajdujemy i tutaj pewien rodzaj podniesienia i wystawienia we mszy św., a także procesyę teoforyczną. Podniesienia zaraz po konsekracyi nie zna także Kościół zachodni w tym peryodzie; ale jak Kościół wschodni miał elewacyę przed samą komunią, tak znowu zachodni tuż przed *Pater noster*. Pierwszy rzymski *Ordo* powiada: „Po odmówieniu przez celebransa „*Per omnia*" i „*Per ipsum et cum ipso*" dyakon trzyma kielich za ucha i podnosi go przy biskupie". Procesyę zaś odprawiano z okazyi przenoszenia przez akolitów od mszy biskupiej do miejscowych kościołów parafialnych *(tituli)* kawałka konsekrowanego chleba *(fermentum)*, aby ją przy *Pax Domini* wpuścić do kielicha krwi Chrystusowej na znak jedności kościelnej. Istniał także zwyczaj przechowywania w tym samym kościele konsekrowanej partykuły i wystawiania jej przy mszy św. następnej na ołtarzu, na którym odprawiano liturgię. Podczas mszy pontyfikalnej papieża lub biskupa eucharystya znajdowała się od początku na ołtarzu. —

[1]) Konstyt. Apost. ks. VIII. r. 13. Migne, P. Gr. Lat. I. k. 1108.
[2]) Zob. u Hoffmanna l. c. str. 143.
[3]) Corpus Scriptor. historiae Byzantinae, t. I. Bonn 1832, str. 705.

Krótkie wyjaśnienie *(Brevis expositio)* liturgii gallikańskiej, przypisywane św. Germanowi z Paryża († 576) powiada, że „katechumeni muszą się oddalić, dyakon nakazuje milczenie; poczem przynosi się na ołtarz Ciało Chrystusa, przechowywane ze mszy poprzedniej w wieży". Ta sama *Expositio* dostarcza też dowodu, że procesyę odprawiano wprost ku czci eucharystyi. Najpierw autor jej objaśnia, dlaczego śpiew przy *offertorium* zwie się „*sonum*". Bóg przykazał mianowicie Mojżeszowi zrobić srebrne trąby i grać w nie w czasie ofiary, aby w ten sposób czynić lud uważnym na świętość akcyi. „Teraz zaś Kościół opiewa idące na czele Ciało Chrystusa, nie nienagannemi trąbami, ale głosami duchownymi i wychwala słodką melodyą wspaniałe dzieła Chrystusa; Ciało zaś Chrystusa obnosi się dlatego we wieży, ponieważ grób Zbawiciela wykuto w skale we formie wieży".

Kiedy ustał zwyczaj przynoszenia partykuły konsekrowanej przed i w czasie mszy na ołtarz, złączona z nim procesya utrzymała się przy chowaniu eucharystyi w grobie w Wielki Czwartek i przy wyjmowaniu w Wielki Piątek. Była to przez wieki jedyna oficyalna teoforyczna procesya w roku kościelnym. W dekretach Lanfranka z Canterbury († 1089), wydanych dla zakonu Benedyktynów, znajduje się taki przepis na Wielki Piątek: „Kapłan bierze kapę i stułę i w procesyi, która idzie na miejsce, gdzie we czwartek schowano ciało Chrystusa, niosą przed nim świece i kadzielnicę. Po włożeniu kadzidła w kadzielnicę kapłan incensuje ciało Pańskie i oddaje je do przeniesienia dyakonowi. Kiedy pochód zbliża się do ołtarza, wszyscy bracia adorują Sakrament na kolanach [1]).

Z tego, co powiedzieliśmy, wynika, że już w pierwszem tysiącleciu, zanim Kościół jako dogmat ogłosił naukę o rzeczywistej i istotnej obecności Chrystusa w eucharystyi, oddawano cześć powszechną Najśw. Sakramentowi. Wprawdzie i w tej epoce żaden z autorów kościelnych nie omówił *ex professo* i systematycznie zewnętrznej formy adoracyi, bo nie zachodziła tego żadna przyczyna, ale z różnych ich uwag, wypowiedzianych raczej mimochodem, wypływa, iż adorowano eucharystyę przez pochylenie głowy i całego ciała, a przynajmniej czasami także przez zginanie kolan i rzucanie się przed nią na ziemię. Bardziej rozwinięta i bogatsza była forma adoracyi u Greków i ludów wschodnich, zgodnie z ich charakterem; prostsza zaś i mniej urozmaicona, jak się zdaje, w Kościele zachodnim. Jakiego rodzaju zaś była ta cześć? Nie ulega wątpliwości, że był to kult Boży — *cultus latriae*, bo natura i charakter czci stosuje i modeluje się zawsze wedle wiary, jaką Kościół ma o treści Sakramentu. (C. d. n.).

X. J. Bilczewski.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Msgr. Jeremiasz Bonomelli, będący już od lat 26 biskupem w Cremona (w Lombardyi), z końcem lipca wydał do proboszczów swojej dyecezyi okólnik, którym zakazał w kościołach, gdzie nabożeństwo publiczne się odbywa, urządzać zgromadzenia i koncerty, przedewszystkiem zaś laikom miewać mowy o politycznym charakterze. Dozwalanie wyjątków od tego zakazu biskup zastrzegł sobie i swojemu wikaryuszowi generalnemu. Do wydania tego zarządzenia Msgr. Bonomelli był niewątpliwie uprawniony, biskupowi bowiem i jemu samemu tylko służy prawo orzekania, co w dyecezyi jest stosowne a co nie. Innego zdania był X. Albertario, redaktor medyolańskiego *Osservatore cattolico*, zarzutów swoich nie zwrócił jednak wprost przeciw biskupowi, lecz wziął sobie na cel wydawane w Cremonie pismo liberalne, które okólnik zamieściło bez komen-

[1]) Decreta pro ordine s. Benedicti c. I. Mig. P. L. t. 150, k. 459.

tarza. Taktykę taką określają Niemcy przysłowiowem zdaniem: „Man schlägt den Sack und meint den Esel“. Msgr. Bonomelli w piśmie *Il Vessillo*, wydawanem co niedzieli w stolicy biskupiej, kazał umieścić odpowiedź, w której oświadczył, że „dziennikowi medyolańskiemu, choć przez księdza redagowanemu, nie przyznaje żadnej władzy ani nad sobą ani nad swoją dyecezyą. — Jeżeli moje urzędowanie, mówi dalej, nie zgadza się z prawem Kościoła, to mam sędziów nad sobą Mam metropolitę i papieża; im tylko służy prawo sądzenia mnie, cenzurowania, im zawsze będę posłuszny. Dziennika *Osservatore* nie znam; ale całą siłą swej duszy odrzucam i potępiam jego zwyczaj wtrącania się do rządów biskupstwa. Jestem biskupem i nie pozwolę ani pismu *Osservatore* ani innemu dziennikowi stanowić mi przepisów. Niech raczej to, co jest jego właściwym obowiązkiem, pełni tak, jak to czynią inne, prawdziwie katolickie dzienniki“.

— Ojciec św. utworzył nowy wikaryat apostolski na wyspach Gilbert w Oceanii i powierzył go Ojcom najsłodszego Serca Jezusowego. Na wyspach Salomońskich utworzył zaś prefekturę apostolską, oddając jej zarząd tymczasowy Msgrowi Vidal, apostolskiemu wikaryuszowi na wyspach Fidżi.

— Katolicki biskup serbski, który będzie mianowany na mocy konkordatu, używać może w skutek zezwolenia Propagandy liturgii starosławiańskiej.

Bośnia. Od 22. do 24. sierpnia odbywał się w Sarajewie w arcybiskupiem seminaryum praktykowany od kilku lat u Słowian południowych zjazd katechetów. Był to piąty z rzędu. Dawniejsze odbywały nie w Zagrzebiu (2), Osieku Splicie. Przybyła pokaźna liczba katechetów szkół ludowych i średnich z Kroacyi, Slawonii, Dalmacyi, Bośnii i Herzegowiny, którzy obradowali pod wypróbowanem przewodnictwem ks. kanonika Rubetica z Zagrzebia, długoletniego niegdyś katechety. Program zawierał sprawy ważne i zajmujące. Tak np. omawiano kwestyą, jak katecheta w szkołach średnich może przyzwyczaić młodzież do życia religijnego? Inny katecheta rozwinął praktyczną katechezę o skrusze. Najważniejszą jednak była kwestya jednolitego katechizmu we wszystkich krajach w języku kroackim. Zaproponowano w tym celu katechizm Debarbe'a i postanowiono wniosek ten przedłożyć episkopatowi.. Starano się także osiągnąć porozumienie co do ujednostajnienia tekstu pacierzowego, który w rozmaitych stronach jest rozmaity. Do porozumiewania się w ciągu roku szkolnego katecheci założyli pismo pedagogiczne: *Kršcanska Skola.*

Francya. Były poseł radykalny i podsekretarz stanu, Turquet, twórca bezwyznaniowej francuskiej ustawy szkolnej, nawrócił się i wstąpił do zakonu Franciszkanów na *Rue des Puteaux* Miewa kazania dla ubogich w krypcie na Montmartre, gdzie niedawno powiedział: „U Franciszkanów na ulicy *des Puteaux* jest mi dobrze. Znachodzę tam prawdziwy socyalizm, którego napróżno szukałem na świecie i w komitetach socyalistycznych. Tu mając celę do spania, kąt w kaplicy do modlitwy i 500 ubogich do zaopatrzenia, jestem szczęśliwy“. O swojej ustawie szkolnej były podsekretarz stanu powiedział: Celem naszym jest teraz obalić bezbożny system szkolny, który niegdyś wraz z Juliuszem Ferry z całym wysiłkiem wprowadziłem“.

Niemcy. Paweł hr. Hoensbroech (czytaj: Hunsbruch) b. członek zakonu Jezuitów. w którego obronie w pismach swoich stawał, po swej apostazyi, za którą w ślad poszło ożenienie się z protestantką, stał się najzawziętszym czynnym wrogiem i porzuconego zakonu i katolickiego Kościoła. Jeździ po Niemczech z prelekcyami, pisze, przystąpił do „Związku ewangelickiego“, którego całe istnienie opiera się na nienawiści do Rzymu. Nie było już dawno apostaty tak namiętnie miotającego się przeciwko temu, co było dla niego niedawno najświętszem na ziemi, jak ten nieszczęśliwy. Świeżo miał odczyt w Berlinie na posiedzeniu studenckiej filii „Związku ewangelickiego“, w którym określił ultramontanizm jako „świecko-polityczny system, który pod płaszczykiem religii dąży do podniesienia papieża na piedestał świecko-politycznego cezara (!)“.

Anglia. Rezultat tegorocznego Synodu anglikańskiego, czyli t. zw. *Lambeth-conference* równa się zeru. Projekt, który arcybiskupowi kanterburyjskiemu nadawał rodzaj supremacyi lub władzy zwierzchniczej, spełzł na niczem, ponieważ zwalczało go całe zgromadzenie a mianowicie protestancko-anglikańscy biskupi z kolonii i Ameryki. Oświadczyli, że szanują wprawdzie arcybiskupa z Canterbury, następcę św. Augustyna (sic!), ale każdy w swej dyecezyi chce działać i rządzić według swojego własnego zdania. Tem samem odrzucono projekt trybunału centralnego w sprawach wiary.

Komitet II. zjazdu księży katechetów we Lwowie przygotowuje do druku **pamiętnik Zjazdu.** Będą w nim zamieszczone wszystkie referaty, rezolucye i stenograficzne sprawozdania z dyskusyi.

Spodziewamy się, że wielu Braci-kapłanów, którzy nie mogli wziąć udziału w zjeździe, życzy sobie poznać przebieg obrad, dlatego też komitet, chcąc im ułatwić nabycie pamiętnika, zaprasza do przedpłaty. **Cena 1 egz. 2 złr.**

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do sekretarza *ks. Szczęsnego Malarskiego*, Lwów, plac Kapitulny l. 7.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya krakowska.

Mianowani: ks. dr. Paweł Ryłko zastępcą katechety gimnazyum św. Anny w Krakowie; katechetami szkół ludowych: ks. Stanisław Żur w Myślenicach; ks. Florczak i ks. Rudolf Kraupa w Podgórzu, ks. Kazim. Rzeszódko w Białej

Święcenia presbyteryatu dnia 8. sierpnia otrzymali: Szymon Hanuszek, Edw. Komar, Wojciech Rybak i Hilary Jarosiewicz zak. OO. Reformatów.

Rekollekcye ludowe odbędą się w Dekanacie nowogórskim pod kierownictwem OO. Jezuitów: w Płokach od 4 — 11, w Trzebini od 18 — 26. września, w Nowej Górze od 25. września do 3. października, w Chrzanowie od 26 — 14, w Jaworznie od 20 — 28. listopada Pod kierownictwem X. X. Misyonarzy: w Libiążu od 12 — 20, w Regulicach od 12 — 20, w Kościelcu od 20 — 28, w Płazie od 20 — 28 września, w Babicach od 10 — 26 października, w Bobrku od 7 — 15 listopada 1897.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni księża: Piotr Sadulski ze Straszęcina na katecheturę do Bochni, Andrzej Powicki z Pilzna na administracyę do Słupca, Hieronim Błażyński z Padwi do Mszany, Franciszek Gutfiński z Mszany do Padwi, Wojciech Zarański z Ujścia-solnego do Straszęcina.

Zmarli: w Skrzydlnej ks. Jan Jarotek, proboszcz miejscowy, w 40. roku życia, w 15. kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafii został ks. Walenty Gawroński, dotychczasowy wikaryusz w Porąbce-uszewskiej. W Ryglicach zmarł ks. Stanisław Piotrowicz, kapłan męczennik z dyecezyi wileńskiej. Jako dziekan miasta Wilna spalił w r. 1870 publicznie z ambony „trebnik“ zaprowadzający rosyjski język w nabożeństwie dodatkowem. Za ten czyn heroicznej odwagi wywieziono go na Sybir, gdzie pozostawał przez lat 20. Dopiero przed kilku laty pozwolono mu wyjechać za granicę dla poratowania ciężko nadwątlonego zdrowia Odbył pielgrzymkę do Rzymu i do Lourdes, poczem przybył do Ryglic w powiecie tarnowskim, gdzie u zacnej, tak z patryotyzmu jak i szczerze katolickiego ducha znanej p. Szczepańskiej, zakończył swój żywot tułaczy w 67. roku życia. R. i p.

Konkurs na wakujące probostwo w Słupcu rozpisany d. 30. września, na probostwo w Skrzydlnej do 10. października b. r.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie
ma na zbyciu:
dwa bardzo piękne **Obrazy ołtarzowe** z XVI. wieku, *olejno na drzewie malowane*, mogące być ozdobą każdego kościoła. Z tych jeden przedstawia:

Adoracyą Boskiego Dzieciątka
(Boże Narodzenie)
(grubość deski przeszło 4 *centymetry*, wielkość obrazu 291/174 *centymetrów*, malowany w r. 1594),
cena 325 złr.
drugi wyobraża:
Św. Franciszka,
odbierającego św. piętna
(wielkość 294/150 *centymetrów*),
cena 250 złr.
Zba umiejętnie przez specyalistę odrestaurowane.

Handel założony w r. 1789.
GŁÓWNY SKŁAD
herbaty chińsko-rosyjskiej
FRYDERYK SCHUBUTH
LWÓW, Rynek l. 45.,
poleca najtaniej
HERBATY CZARNE
aromatyczne, silnie naciągające:
Congo Nr. 1. ½ Kilo złr. 1 ct. 80
Souchong Nr. 2. „ „ „ 2 „ 80
Souchong, zbioru majowego, wyborna powszechnie lubiana:
½ Kilo złr. 3 —
Congo Kaisow, najprzedniejsza:
½ Kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·30
Najlepsze okruchy herbaciane:
½ Kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·30
Vero Cognac. Rum Bremski.

Wina mszalne
czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek
do Mszy św. potrzebne
na mocy upoważnienia **Najprzewielebniejszego Konsystorza Metropolitalnego** obrz. łać. z 1. kwietnia 1897. l. 4.332
poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu
Związek handlowy dla **Kółek rolniczych**
We Lwowie ul. Pańska l. 21.

JULIAN SOLIK
przedtem **Fr. Mroziński**
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 7 poleca
wszelkie gatunki futer
a mianowicie: **futra do podróży**, **paletoty** męskie i damskie podług najnowszych fasonów, **rotondy, dolmaniki, katanki, kołnierze, peleryny, zarękawki, czapki** męskie i damskie, **kołpaki, skóry** we wszystkich gatunkach, **wierzchy** gotowe do futer męskich i damskich.
Materye najnowsze na wierzchy w największym wyborze.
Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie.
Ceny umiarkowane stałe.
Dla Przewielebnego Duchowieństwa spłaty miesięcznemi ratami.

WINCENTY KUCZABIŃSKI, LWÓW.
Modlitwy najpotrzebniejsze
KSIĄŻECZKA DO NABOŻEŃSTWA
dla dziatek katolickich
32 stronic druku.
Cena 1 egzemplarza w oprawie zwykłej . . . 2 ct.
„ 100 „ „ „ „ „ . . 1·80 „
Cena 1 egz. w oprawie eleganckiej ze złotymi wycisk. 5 „
„ 100 „ „ „ „ „ „ 4·50 „
MINISTRANTURA
Cena 1 egzemplarza w oprawie zwykłej . . . 2 ct.
„ 100 „ „ „ „ „ . . 1·80 „
Cena 1 egz. w oprawie eleganckiej ze złotymi wycisk. 5 „
„ 100 „ „ „ „ „ „ 4·50 „
Do nabycia u **Wincentego Kuczabińskiego**
we Lwowie ul. Kopernika.

Lwów dnia 7. września 1897.

Mam zaszczyt uwiadomić Przewielebne Duchowieństwo, że od wspólnej firmy już odstąpiłem:

Otworzywszy własną pracownię,
będę, jak dotąd powierzone mi roboty, nie wyłączając reperacyi i strojenia, na czas i za przystępną cenę wykonywał.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Z głębokim szacunkiem
Franciszek Gajda, organomistrz.
Lwów, ul. Sykstuska L. 60.



Rok założenia 1820.
Wielokrotne premie.
Insam & Prinoth
St. Ulrich
w Groden (Tyrol)
polecają swoje
Wyroby kościelne z drzewa
ołtarze, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, Stacye Drogi Krzyżowej, Groby Chrystusa Pana, posągi świętych i t. d.
po najniższych cenach.
grupa Najśw. Familii (jak obok) kosztuje bez promieni i bez Ducha św., jak najpiękniej polychromowana

wysokości	70	80	90	100	120	120	130	140	150 cm.
	48	58	78	88	100	120	140	160	185 złr.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

TOWARZYSTWO
wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych
w Krośnie
zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w r. 1894.
poleca:
wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne
z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.
Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 złr., **Kapy** „ 28 „ we wszystkich kolorach
Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:
Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanonik w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:
Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.